Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 8/20 Listopada № 91. ROK 1856.

ROŚLINY PASTEWNE

NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ W PARYŻU.

(Dalszy ciąg.)

IV. Rośliny krzyżowe.

Familija ta posiada nie wielką liczbę roślin pastewnych i nie może nawet iść w porównanie z familiją trawowych, lub groszkowych; wszelako i tu mieszczą się rośliny bardzo ważne, których uprawie w krajach rolniczych znaczne poświęcają przestrzenie. Między główniejsze policzyć wypadnie kapustę, któréj są dwa gatunki, to jest głowiasta i liściasta.

Kapusta głowiasta (Brassica oleracea capitata) posiada we wszystkich swoich odmianach liście gładkie i śliskie. Odmiany najbardziéj upowszechnione jako pastewne są: *kapusta centnarowa* i *Alzacka*; w Anglii zaś kapusta t. n. *head cabbage*, czyli głowiasta, w kształcie bębna. Ta ostatnia ma wiele podobieństwa z centnarową, jednakże jest późniejsza i ma liście bardzo zielone.

Kapusta liściasta (Brassica oleracea acephale) dzieli się na trzy klassy, a mianowicie:

A. *Kapusta dla krów*, w któréj znowu mieszczą się pododmiany:



Fig. 5. Kapusta drzewkowata.

1) *Kapusta drzewkowata* i *Lapońska* (Fig. 5) posiada łodygi proste, dochodzące $2^1/_2$ do $3^1/_2$ łokci wysokości; liście długie na trzydzieści kilka cali, są koloru modrawo-zielonego, ku wierzchowi zaokrąglona. Odmiana ta kwitnie biało—jest bardzo pospolita, lecz mniéjszy plon wydaje, niż kapusta z Poitou, o któréj niżéj.

2) *Kapusta gałęzista z Poitou* czyli *kapusta o tysiącu głowach*, ma łodygi mniejsze niż poprzednia, lecz te pokryte są w całéj długości rozłożystemi gałęziami, posiadającemi liście koloru zielonego. Odmiana ta kwitnie żółto i wydaje bardzo wiele liści. Na wielką skalę uprawiają ją w zachodnich departamentach Francyi.

3) *Kapusta rdzenna* jest wyższa niż poprzedzająca; łodyga jéj przedstawia w trzeciéj części wysokości pewien rodzaj nabrzmienia, napełnionego bardzo obfitym i pożywnym rdzeniem. Kwitnie blado-żółto, liście ma koloru jasno-zielonego; czuła jest na mrozy i zbyteczną wilgoć. Odmianę tę uprawiają najwięcéj w Bretanii i Anjou.

4) *Kapusta pomarszczona północna* należy do najpospolitszych; ma liście długie, wązkie, klapowate i pomarszczone. Uprawiają ją głównie we Flandryi. Odmiana ta dzieli się jeszcze na dwie pododmiany, to jest posiadające liście koloru pięknego zielonego i mające też organa zafarbowane na kolor ciemny różowy.



Fig. 6. Kalarepa biała.

B. *Kalarepa* (Brassica oleracea caulo-rapa) posiada łodygę nabrzmiałą, w części po nad ziemię wystającą i na téj to, że tak powiem, kulistości, umieszczone są liście gładkie i klapkowate, zresztą bardzo liczne. Uprawiają ją w Niemczech na paszę dla bydła. Powszechnie odróżniają dwie odmiany kalarepy pastewnéj, to jest *kalarepę białą* (Fig. 6) i *kalarepę fioletową*. Nabrzmienie łodygi, czyli główka pierwszéj jest zawsze większa; smak jéj przewyborny, przypomina zarazem kapustę i brukiew.



Fig. 7. Rutabaga czyli Rzepa Szwedzka.

C. *Rutabaga*, czyli *rzepa Szwedzka* (Brassica campestris napo-brassica) posiada łodygę podłużną, czyli raczéj jajowatą, nieco nad ziemię wzniesioną (Fig. 7); skóra i miękisz są koloru żółtego, kołnierz zaś żółto-zielonawy wpadający w fioletowy kolor. Gatunek ten jest bardzo niewymyślny, pożywniejszy niż zwyczajna rzepa i uprawiany na wielką skalę w zachodnich departamentach Francyi. W Grand Jouan zbierają w stosunku przeszło 900 centnarów z naszego morga 300-prętowego. Rutabaga przysłana na wystawę przez p. Courtois-Gérard jest zupełnie czystéj rassy.

W kollekcyi przysłanéj z Anglii zauważaliśmy *rutabagę z Laing* z kołnierzem fioletowym. Odmiana ta ma liście bardzo wielkie, całkowite i bardzo gruby korzeń, kształtu sferycznego. Niektórzy kładą ją wyżéj, niż rutabagę zwyczajną.

Równie piękną odmianę przedstawia *rutabaga z Kirving*, lecz ma tę niedogodność, iż nie jest wytrzymałą na zimno.

Rutabaga biała z kołnierzem zielonym uważaną jest za najmniéj godną zalecenia ze wszystkich odmian téj rośliny, których liczą czternaście. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa dnia 5 listopada 1856 roku.

Treść: Kilka słów w odpowiedzi. — Uwagi o stanowisku handlowém Warszawy.— Transporta do Rossyi.— Koleje żelazne. — Zboże i giełda. — Sprawozdanie o jarmarku Lipskim. — Epoki jarmarków. — Księgarstwo. — Wyroby jedwabne, wełniane, bawełniane. — Tulon. — Słówko usprawiedliwienia. — Rotszyld panem jedwabiu.

W reklamacyi, napisanéj z widoczną sympatyą dla naszych sprawozdań, za którą przy sposobności najserdeczniéj dziękujemy, opisał się pan Henryk Flatau, właściciel domu handlowego pod firmą M. S. Flatau, przeciwko zastrzeżeniu, zrobionemu przez nas przy wzmiance pochlebnéj o działaniu jego domu, że odpowiedzialności za dobroć materyałów, ani stosunki handlowe tego domu na siebie nie bierzemy. Pan Flatau ma słuszność za sobą i dla tego usprawiedliwić się tu pragniemy, i oświadczyć, że choć uwaga nasza nie miała złego celu, nie była przecież zbyteczną, choć może nie była także dość wyraźną, ani dostateczną. Podchlebiamy sobie, że nasze sprawozdania mają pewien rozgłos, pewne znaczenie u czytelników, któreśmy winni nie swojéj zasłudze zapewne, bo w początkowéj dopiero jesteśmy epoce, ale samemu rozgłosowi pisma, które artykułom naszym otworzyło swoje kolumny; i dla tego oceniamy praktycznie, materyalnie ważność każdego naszego słowa i jesteśmy nader ogledni i ostrożni w doniesieniach, któreby nas nie już skompromitować, ale nawet dać źle wytłumaczyć mogły. W téj od niedawna zaczętéj kronice nie powiedzieliśmy jeszcze o żadnym z domów handlowych tutejszych, że dobrze lub źle odpowiada swemu powołaniu, mniejszy lub większy pożytek przynosi. Są to zresztą rzeczy domowe, w które i nadal wdawać się będziemy nader rzadko i bynajmniéj nie skwapliwie. Kiedy więc o domu M. S. Flatau powiedzieliśmy po raz pierwszy, że jest jednym z tych, które najwięcéj starają się przynieść pożytku ziemianom, musieliśmy odgrodzić tę pochwałę od jakiejś chętki protegowania, któraby nawet była niewłaściwą. Musieliśmy odsunąć podojrzenie o chęć napisania reklamy, i owocem téj konieczności było wyrażenie, przeciw któremu powstał pan Flatau, a którego bynajmniéj nie popieramy w tém znaczeniu, w jakiém je sobie tłumaczy szanowny reklamator.

Z przyjemnością odpowiadamy na tę pierwszą do nas odezwę ze strony handlowéj, dotyczącą naszéj pracy, będącéj pierwszym albo jednym z pierwszych u nas kroków na drodze literatury dziennikarsko-handlowéj. Radzibyśmy, aby te wstępne kroki zostawały pod ciągłą kontrollą ludzi fachowych; dalsze przez to pewniejszemi się staną, i zdolniejszemi do opracowywania przedmiotu niezmiernie bogatego, bo kroniki handlowéj miasta, które znajduje się na stanowisku najwłaściwszém dla wielkiéj i świetnéj przyszłości handlowéj. Może o tém stanowisku Warszawy w handlu Europejskim słówko przelotne nie będzie zbyteczném.

Do roku 1851, granica między Cesarstwem a Królestwem stanowiła przeszkodę dla rozszerzania stosunków handlowych i przesyłka towarów tak z zagranicy, jak i z kraju, stosunkową była do potrzeb i ilości produkcyi krajowych. Rok zniesienia granicy celnéj (1851), znacznie wpłynął na ożywienie handlu; za dowód czego służy otworzenie w tymże roku kilku domów handlowych, których zatrudnieniem jest expedycya towarów i dalsza ich przesyłka, a których liczba od tego czasu z każdym rokiem się powiększa.

Jednakże lata 1851 i 52 stanowiły tylko próbę i wskazywały w miniaturze to stanowisko, jakie Warszawa pod tym względem późniéj zajęła, i jakie w przyszłości ma nadzieję zająć, gdyż korzyści wypływające z przesyłki towarów przez Warszawę były tylko w małéj części znane kupcom Rossyjskim, i tylko obznajmianie się ze szczegółami miejscowemi i wzajemne zaufanie, służyć mogły za podwaliny przyszłych związków handlowych.

Materyały do tego zbierały lata 1851 i 52.

W drugiéj połowie 1851 roku, Towarzystwo Rossyjskie utworzone Petersburgu w roku 1822, trudniące się assekuracyą i przesyłką towarów do wszystkich miejsc Cesarstwa i posiadające swe kantory w kilkudziesięciu miastach Rossyjskich, otworzyło również biuro w Warszawie, najprzód w wspólce z jednym domem handlowym, późniéj na własny rachunek.

Instytucya ta, posiadająca cztery miliony rubli srebrem zakładowego kapitału, prócz summ w Banku handlowym złożonych, a do składu któréj należą znakomitości stanu i finansowe Rossyi, ułatwiła wielce stosunki z Cesarstwem, podała możność przesyłania towarów do najodleglejszych miejsc, do Syberyi i Kaukazu, posiadając przytém dostateczną gwarancyę co do pewności powierzonych jéj towarów i odpowiadając za uszkodzenie, skradzenie, spalenie lub niedostawienie na czas transportu.

Rok 1853, z powodu przerwania stosunków morskich między Zachodem i Wschodem, okazał dopiero czém się nasze miasto stać może, pośrednicząc w handlowych stosunkach tych dwóch stron Europy, któréj jest punktem środkowym prawie. Związki handlowe między Petersburgiem, Moskwą i Warszawą z każdym dniem się pomnażały. Tysiące pudów przychodziło dziennie do Warszawy, tak z Cesarstwa, jak z zagranicy. Większą część towarów zagranicznych stanowiły przędza wełniana, bawełniana, jedwab' i bawełna surowa dla fabryk rossyjskich, drzewa farbierskie i extrakta z tychże, oliwa, materyały aptekarskie; z Cesarstwa zaś futra, skóry, wełna, szerść, nasienie cytwarowe i t. p. Napływ towarów do Warszrwy do tego stopnia doszedł, że mimo massy przybywających *zwoszczyków* (furmanów) z Rossyi, i przybywania zagranicznych wagonów kolei Górno-Szląskiéj, towary często po miesiącu leżały, czekając na kolej i sposobność wyexpedyowania.

Otworzony podówczas nowy prywatny kantor transportów, przez ś. p. Muraszewa (dzisiaj przez syna jego prowadzony), posiadającego stosunki w Cesarstwie i fachową znajomość rzeczy, wywołał współzawodnictwo, co za sobą zniżenie cen frachtowych pociągnęło.

Z odnowieniem przerwanych stosunków morskich między Zachodem i Wschodem, przesyłka towarów przez Warszawę znacznie się zmniejszyła i ogranicza się teraz głównie na towarach łokciowych, galanteryjnych i zbytkowych; związki handlowe jednakże pozostały w dawnéj sile i coraz więcéj się rozgałęziają. Zima jest epoką znacznego ożywienia tych stosunków, z powodu przeszkód jakie lody stawiają kommunikacyom morskim.

Dla zaradzenia zdarzającym się często wypadkom zatrzymywania towarów na granicy, dla formalności celnych, które przy jarmarkowym napływie towarów zatrzymywały je po kilka tygodni, Dyrekcya Kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj ułożyła się z koleją Górno-Szlązką w ten sposób, że teraz towary ładowane są w Wrocławiu, w plombowanych wagonach, które dopiero otwierają się w Bahnhofie tutejszym, w obecności urzędników pruskich i tutejszych, nie zatrzymując się nigdzie po drodze. Reforma ta, o któréj już kilkakrotnie wspominaliśmy, a dziś dla zupełności tego zarysu wzmiankujemy raz jeszcze, znacznie skróciła czas i zmniejszyła koszta, tak, że teraz związki za granicą są prawie tak samo łatwe jak krajowe. Zaczęta budowa kolei żelaznéj między Petersburgiem i Warszawą, z wejściem w życie, wzniesie Warszawę do rzędu prawie pierwszych miast handlowych Europy, gdyż uczyni ją centralnym punktem stosunków handlowych Rossyi z Zachodem.

Pod tym względem Warszawa zajmuje w téj chwili łatwe do ocenienia stanowisko. Jest ona na krańcu Europejskiego systematu dróg żelaznych, ale krańcem tym nie czyni ją niemożność dalszego w kierunku Warszawy rozwoju dróg Europejskich, która zachodzi dla miast np. nadmorskich, innym sposobem wynagradzających sobie tę stratę na drodze handlowéj, ale obecny, przechodni stan rzeczy. Dziś, kiedy zawierają się umowy o budowę dróg żelaznych w Rossyi, Warszawa stanowić będzie węzeł między niemi, a ogólnym systematem dróg Europejskich, a czém ona dla Eropy, tém Łowicz stanie się dla kraju naszego, gdy nastąpi projektowane połączenie tego miasta drogą żelazną z Toruniem.

Nie rozbieramy tu szczegółowo wszystkich korzyści, wynikających z obecnego stanowiska Warszawy, tym bardziéj, że więcéj do nas należą wiadomości niż nadzieje, i od drugich czas już przejść do

pierwszych, nie zapełniając nawet braku, jaki się w sprawozdaniu naszém okaże z tego powodu, iż zapuściwszy się w określenia téj gałęzi handlowéj, w któréj Warszawa gra rolę pośredniczki, zapomnieliśmy zupełnie wspomniéć o handlu tyczącym się samego miasta i kraju.

Lecz, aby nie zostać dłużnymi czytelnikom i pod tym względem, możemy zaręczyć, że Warszawa stara się o ile możności stanąć na równi z miastami zagranicznemi, co poświadczyć mogą nowe ciągle powstające firmy, i reformy dawnych, a oku Warszawian liczne i okazałe wystawy sklepowe; zaopatruje ona swoich mieszkańców we wszystkie potrzeby mody i fantazyjnych zachceń, jakie wiek XIX, postęp i cywilizacya tworzą. Pod osłoną tych dwóch wyrazów wiele dobrego do nas przychodzi (co nie jest jeszcze dowodem, abyśmy to wszystko przyjmowali) lecz nie mała też liczba złego, ale że ocenianie wartości moralnéj do sprawozdań handlowych nie należy, więc dosyć o tém dobrem niepojętém, o tém złem modném, ocukrzoném, pokrytém złotem galwaniczném i szychem, pojawiającém się tak licznie *z taką prezencyą*, że zaczyna być potrzebą i codziennym posiłkiem duszy i ciała.

Co chwila jakaś bujna nie handlowa wyobraźnia wyciąga nas za obręb handlowo-specyalnego usposobienia. Co jest tego przyczyną? może osobiste za zbyt feljetonowe usposobienie, może chętka zpopularyzowania tych sprawozdań i spodobania się wam, łaskawi i dobrzy czytelnicy, którzyście może od nas specyalniejszéj oschłości czekali.

Każdy rozwój kommunikacyi handlowych, każdy krok na drodze skrócenia odległości między miastami lub krajami, zostającemi we wzajemnych pieniężnych stosunkach jest bardzo ważnym faktem dla naszych sprawozdań, o ile dotyczy naszego miasta i kraju. Dla tego też notujemy tutaj, bez dalszych uwag, bo to nie potrzebne, że Spółka Żeglugi Parowéj, tak świetnie się rozwijająca, za pomocą udziału wspólników i wypuszczenia w obieg nowych akcyj, powiększa swój kapitał o 184,000 rs., a więc do 5 milijonów złp. W tym stosunku powiększy się i ruch na Wiśle w handlu zbożowym, głównie obchodzącym naszych ziemian.

Ceny w tym handlu zbożowym, według ostatnich urzędowych sprawozdań u nas w Warszawie są następujące: Żyto rs. 4 kop. 15, pszenica rs. 6 kop. 65, jęczmień, równy w cenie z żytem, czasem wyższy o kilka groszy; owies rs. 2 kop. 75. Kartofle trzymają się ciągle około 1 rs. kop. 10.

Na giełdzie od zniżenia, o którém w poprzedniém sprawozdaniu pisaliśmy, papiery do zwykłego dawniéj stanu się nie wzniosły, ani też niżéj nie spadły.

Spełniając przyrzeczenie dane czytelnikom, przedstawiamy teraz obraz jarmarku Lipskiego.

Po szczegóły musieliśmy się udać aż za granicę Królestwa, gdyż niepodobném nam było takowych tu zebrać. Tutejsi kupcy są w swoich wycieczkach handlowych obojętni na ceny, ilość i t. d. towarów, które nie służą im do zniesienia i osłodzenia nieco pielgrzymki życia na tym padole, czyli wyraźniéj powiedziawszy, które nie wchodzą w skład ich zatrudnień, tak, że ich wiadomości ograniczają się na tém tylko, czém handlują. Za trudném zdawało nam się, a zresztą i czas nie pozwalał, abyśmy jak owi zbieracze pieśni i podań ludowych, którzy szli takowe spisywać od wsi do wsi, od chaty do chaty, abyśmy tak samo od sklepu do sklepu, od kantoru do kantoru wędrowali z piórem za uchem, zbierać podania nie tak głębokiéj sięgające starożytności. Zresztą nie uważaliśmy tego sposobu za jedyny, bo otrzymaliśmy sprawozdania drukowane, urzędowe kroniki zagraniczne, które większą pewność co do prawdy nam przedstawiały i które chętniéj wzięliśmy za źródła.

Jarmark Lipski, odbywający się cztery razy do roku, to jest na Nowy Rok, Wielkanoc, Sty Jan i Sty Michał, należy do najznakomitszych w Europie. Z najodleglejszych zakątków Europy śpieszą tłumy aby dać i brać—dwa słowa stanowiące główną podstawę handlu. Jedną jeszcze rzeczą szczyci się Lipsk, jarmarkiem księgarstwa, które za główne swoje ognisko obrało sobie to miasto.

Łono jego wysypuje corocznie milijony tomów na świat i tyleż pochłania. Księgarze prawie wszystkich miast Europy obrali sobie za główne miejsce swoich stosunków i związków Lipsk, a on swój urząd od wielu już lat z zadowoleniem wszystkich wypełnia.

Na widok owych, co tydzień zjawiających się katalogów dzieł nowo wyszłych w Niemczech, aż strach przejmuje, jakiemi to zastępami otacza nas świat książkowy i gwałtem chce zastąpić świat Boży. Widziéć się często daje wychodzące w jednym tygodniu 10—15 dzieł o jednym przedmiocie traktujących, nie licząc tych, które się w nowych edycyach pojawiają; jakiż tu wybór uczynić? Któremu dać pierwszeństwo? Na to pytanie nie ma odpowiedzi. Nie rozszerzamy się nad tym przedmiotem, który się tutaj w obcém dla siebie gronie znajduje. ciekawszych zaś odsyłamy do »O stanie literatury niemieckiéj w XIX wieku« w Honorze i Prawdzie Libelta; rozdział ten należy do Prawdy.

A teraz wracajmy do naszego.

Lipsk podczas jarmarku przedstawia fizyonomiją, jaką rzadko inne miasta Europy przedstawić mogą. Ta mięszanina narodowości, ubiorów, ten stu-językyczny tłum, wyrażający swe potrzeby w prawie tyluż językach, te ulice napełnione nowemi oryginalnemi postaciami, lub zawalone przewożonemi towarami, przedstawiają widok mogący również zająć każdego obojętnego widza, jak i kupca, a może i więcéj, gdyż temu inne myśli, myśli stanowiące podstawę jego powołania, firmy, zarobku, zaprzątają głowę. Ale te wrażenia i myśli nie dla nas; przejdźmy do strony statystyczno-faktowéj.

1. *Wyroby jedwabne.* W sprzedaży tych towarów, jakkolwiek bardzo ożywionéj, panowała niejaka stagnacya, z powodu codziennego drożenia tychże, tak, iż dzień jeden stanowił czasami różnicę w cenie o 5 do 8%; kupowano więc tylko tyle ile potrzeba wymagała, oprócz kupców z Księstw Naddunajskich, którzy znaczne zakupy poczynili. Nawiasowo wzmiankujemy, że cały tegoroczny zbiór jedwabiu we Francyi, który dla choroby jedwabników i wylewów był mały, zakupił Rotszyld, co główny wpływ wywarło na podwyższenie cen.

2. *Wyroby wełniane*, miały nadzwyczaj wielki pokup, zwłaszcza flanelle, tybety, damasty z fabryk w Gera, Greitz i Reichenbach. Wyrobów wełnianych saskich, Belour, lama i innych zimowych artykułów, w końcu zupełnie zabrakło, gdyż Francya i Anglija późno swoje wyroby dostawiły. Sukna, korty, i tym podobne materye z niemieckich fabryk, zakupione zostały głównie przez kupców z Mexyku i Brazylii, którzy sami blisko 100,000 sztuk zakupili. Jedna tylko wełna nie szczególnie dopisała, z powodu, iż sprzedający żądali natychmiastowéj zapłaty. Z przywiezionych 4,000 centnarów ledwo 1,000 sprzedano, i to w ordynaryjnym gatunku.

3. *Bawełniane towary* znalazły również prędki rozkup, zwłaszcza perkale i muśliny z fabryk angielskich i wyroby pończosznicze z Chemnitz, mimo podwyższenia ceny tych ostatnich.

4. *Futra*, a zwłaszcza bobry, małpy, psy morskie, piżmowce, króliki, znalazły wielu kupców; nie tak szczęśliwemi były surowe futra amerykańskie, jako to: szopy, niedźwiadzie, wilki, rysie i lisy.

Dzieje innych artykułów, jako mniéj nas obchodzących, opuszczamy.

Na takiém to ogromném Europejskiém targowisku, zaopatrzyła się Warszawa w zapasy, którémi teraz handel krajowy rozszerzała, które codziennie transportowane przed południem z kolei zalegają obszerne podwórze tutejszéj Komory składowéj, rozwijając na niém ruch prawdziwie jarmarkowy, ożywiony od rana do zmierzchu, o którym dopiero pojedyncze fury z towarem oclonym, oplombowanym, obanderolowanym, słowem, wyexpedyowanym, dążą do składów kupieckich, z pierwszym zasiłkiem na całą epokę zimową, w któréj u nas handel, jakby Lipskim jarmarkiem zelektryzowany, jest w stanie ciągłego ruchu i ożywienia.

Zakończymy to sprawozdanie o Lipskim jarmarku ustępem może nie wyłącznie handlowym, może tylko nie dość poważnie handlowym. Sprawozdania nasze nie są raportami handlowemi, takiemi naprzykład jakie do pism tutejszych nadsyła dom Gdański p. Alexandra Makowskiego i spółki; nie potrzebują więc ani zbyt ściśle trzymać się zamierzonéj peryodyczności, na któréj astronomiczném zachowaniu bynajmniéj im nie zależy, ani tak samo ścieśniać w granicach suchego przedmiotu, czy raczéj owéj praktycznéj przyzwoitości, która o handlu nie pozwala mówić inaczéj jak sucho i poważnie, która każe, aby ze sprawozdań handlowych wiał chłód cyfr, eskont procentów składanych i całéj buchhalteryi handlowéj. Możemy tedy czasem, za wzorem tygodniowych sprawozdawców gazeciarskich, postarać się o zrobienie tych artykułów nie zbyt nużącemi dla czytelników, pomiędzy którémi mamy więcéj pewnie ludzi niehandlowych, jak fachowych w handlu i mających stanowisko w świecie kupieckim. Dla pierwszych tedy potrzebna ponętna, o ile nas stać na nią, obsłonka faktu, który drudzy i z pod niéj wydobędą i ocenią fachowo, po kupiecku, według rzeczywistéj wartości; (od czego nie będzie.)

Wracając tedy do zagajonéj rzeczy i kończąc sprawozdanie o Lipskim jarmarku, a z niém i cały artykuł, dodajemy tu jeszcze, że kupcy warszawscy, wierni dotychczasowemu swemu postępowaniu, wyruszyli nań w massie, dla reprezentowania industryi swego miasta, mając na czele swéj falangi starszych, bogatszych i renomowanych przedstawicieli, około których kręcili się kupcy mali—satellity, mający za cel i nadzieję awansować na gwiazdę stałą. Mówiąc nawiasem, nie zawsze los idzie w parze z życzeniami; mała tylko liczba wybranych z wybranych dosługuje się tego stopnia; inni albo zamieniają się w gwiazdy spadające, czyli upadające, albo zostają do końca satelitami. Tak silnie i marsowo reprezentowana Warszawa w wielkiém ognisku zagranicznego handlu, zapewne wkrótce poczuje, już nawet może poczuła, przybytek nowych pierwiastków do życia handlu, tego motora przemysłu i produkcyi i ułatwiciela konsumcyi, dokonywającego obu swoich zadań z równą korzyścią dla produkujących, konsumujących i dla siebie.

A teraz, już kończąc i żegnając was, łaskawi czytelnicy, do przyszłego artykułu, kiedy już prawie kładziemy pióro i przechodzimy do innych przedmiotów naszego codziennego zajęcia, przychodzi nam na myśl zakończenie, osnute na tém, co zupełnie w sprawozdaniu pominęliśmy.

Znajomą wam jest zapewne owa powieść mitologiczna o Pandorze, puszce i nadziei.... a więc Nadziejo! nie opuszczaj serca płci pięknéj; spraw w swéj nieprzebranéj łasce, aby Rotszyld, trzymający teraz berło jedwabiu, wejrzał za twym powodem w jéj potrzeby, i nie zawiele się z nim drożył; nie dopuść, aby wełna, lub, czego nie daj, bawełna stanowiła całą tualetę dam; nie dopuść, aby Merkury, bożek kupców, rozgniewał się na nas za profanacyę praktyczno-handlowych sprawozdań takiemi kwiatkami stylu, i nam przychylne względy czytelników odebrał; nie daj.... bo znasz zapewne skutki rozpaczy i ostateczności. Zaklinamy cię tedy na imię Pandory, która cię na pociechę naszą zostawiła—nie dopuść.... nie dopuść.

— ab. —

ZBOŻE.

Gdańsk, 13 listopada. W targach angielskich żadnéj nie widzimy zmiany. Próby krajowéj pszenicy wilgotne, porosłe nie miały odbytu lub w zniżeniu 1 do 2 szylingów odchodziły. Zagraniczne dobre ziarno w dawnéj utrzymało się wartości, a oprócz wewnętrznéj konsumcyi, ciągły transport do Hiszpanii i Portugalii pochłania dowozy i spichrzom zapełnić się nie dozwala.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	10352	7667	8789	1467	—	39607
z zagranicy	12881	6670	29340	1836	1280	4107

Targi Irlandzkie, Szkockie i prowincyonalne zostały na dawnéj stopie.

We Francyi, stosownie do obfitości dowozów ceny przyjmowały dążność ku podwyższeniu lub upadkowi, w Paryżu zniżenie na 1 szyling notować możemy. W południowych prowincyach podrożenie było większe. W ogólności jednak handel nie był ożywiony.

W Hollandyi przeciwnie ruch był wielki i ceny się wzmocniły. W innych zaś portach na morzu Niemieckiém i Baltyckiém, dla braku ochoty do kupna, notowania się obniżyły.

Na naszéj giełdzie interessa były trudne, a tylko wielkiém zniżeniem można było zdecydować kupno, ceny przeto były nieregularne, bo kto chciał sprzedać musiał każdą ofiarę przyjąć, co tak dalece handel mieszało, że w ostatnich dwóch dniach 40 do 50 guld. niżéj pszenica odchodziła.

Sprzedano pszenicy łasztów 150, grochu 37, żyta 80, jęczmienia 17.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rsr.	k.	rsr.	k.
Pszenicy	od 123 do 127	480 — 600	5	41½	6	76½
»	127/8 — 130	570 — 700	6	43	7	89
»	131 — 133	695 — 760	7	85½	8	67
Żyta	118 — 130	324 — 408	3	65	4	60
Grochu	— — —	320 — 385	3	61	4	35
Jęczmienia	103 — 113	279 — 315	3	15	3	55

Czas mieliśmy chłodny i brzydki, ze śniegiem i deszczem.

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 200; belek sosnowych 5554; dębowych 825; bali 180 łaszty.

Kursa zamian. Londyn 198¼; Hamburg 45½; Amsterdam 102¾.

Alexander Makowski et Comp.

TAKSA MIĘSA I CHLEBA NA DRUGĄ POŁOWĘ LISTOPADA 1856 r.

Czyli włącznie od 16 Listopada do 30 t. m. i r.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. 6½ polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 8½, schabu funt kop. 7½; słoniny wędzonéj funt kop. 17, świeżéj funt kop. 14½. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. 8½, strucli mątowéj kopiejek 8½. Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. 4, strucli z takiejże mąki kop. 4. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. 4, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2½. Chleba razowego funt k. 2.

(1) Bułek 2 za kop. 2½ ma ważyć zołotników 28.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 24.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 16 Listopada 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	79½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	105¾
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	99¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	80
» Listy Zastawne nowe	92¾	91¾
» Obligacye 500-złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	92	91½
» B. 200 »	—	21

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 7 (19) Listopada 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.